Należność pocztową opłacono ryczałtowo.

Cena numeru 20 gr.

№ 14. Chełm, dnia 7-go Czerwca 1925 r. Rok I.

CHEŁMSKI KURJER ILUSTROWANY

BEZPARTYJNE PISMO TYGODNIOWE.

PRENUMERATA
za 1 kwartał 2,50 zł.
za 1 rok 10 zł.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem za 1 w. m/m. 15 gr., w tekście za 1 w. m/m. 20 gr., za tekstem za 1 w m/m. 7 gr.; strony przed tekstem i w tekście dzielą się na 3 szpalty, za tekstem (zwyczajne) na 5 szpalt. Drobne ogłosz. za wyraz 5 gr., tłusty druk podwójnie, duże litery jak za słowo. Dla poszukujących pracy za 1 wyraz 3 grosze. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droższe.

Adres Redakcji i Administracji Chełm, ul. Lubelska (dom p. Boguszewskiego)

Przegląd ważniejszych wydarzeń.

W Polsce.

Sytuacja polityczna w kraju zakłóco na ustąpieniem z gabinetu wice premjera p. Thugutta weszła obecnie na nowe tory.

Sprawa przesilenia, wyjaśniła się o tyle, że niema już więcej mowy o powołaniu do Rządu ministra bez teki, któryby przewodniczył Sekcji Kresowej. Toczą się natomiast pertraktacje o przeprowadzenie rekonstrukcji gabinetu w tym sensie, aby zachwianą równowagę opartą o wzajemne niwelowanie się wpływów prawicy i lewicy w Rządzie przywrócić z powrotem. Pertraktacje Premjera, prowadzone głównie ze Związkiem Ludowo-Narodowym, P.P.S. i N. P. R. trwają nadal.

— Lewica prowadzi targi o tekę Ministra Spraw Wewnętrznych i ewentualną tekę Ministra Sprawiedliwości. Wymieniane są nowe nazwiska. Oprócz zatem p. Makowskiego, wymieniają nazwiska pułk. Młodzianowskiego, a nawet Franciszka Anusza, który był za czasów Moraczewskiego komisarzem Warszawy. Wszystkie te kandydatury upadły i kwestja jest w dalszym ciągu otwartą.

— Srodowe posiedzenie Sejmu zajęła znowu sprawa wniosku żydowskiego o rewizję rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej w sprawie koncesji. Jak wiadomo, na komisji uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Gdy upadł wniosek żydowski o odroczenie obrad nad tą sprawą, żydzi wszczęli awanturę. Zajęli miejsca wzdłuż sali, jeden po drugim, powyciągali świstawki, trąbki i inne instrumenty i zaczęli grać. Bez względu na hałas, pos. Polakiewicz (referent) przemawiał do ucha stenografom. Marszałek zaś kazał przynieść sobie album z fotografjami posłów i porównywując oblicza krzyczących z fotografjami, po kolei przyzywał ich do porządku, z zapisaniem do protokułu. Gdy pos. Polakiewicz skończył mówić, Marszałek zarządził przerwę i zwołał Konwent, na którym postawił kompromisową propozycję, aby raz jeszcze wziąć pod głosowanie odrzucony wniosek pos. Moraczewskiego, który przedłużał ustawę, nowelizującą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej i domagał się odesłania sprawy do komisji, przedtem zaś przeprowadzić dyskusję. Większość Konwentu zgodziła się na to.

Koło żydowskie poszło na naradę, a tymczasem na plenum wysłało pos. Hausnera, który wygłosł obstrukcyjną mowę, poczem wszyscy żydzi opuścili salę. Po dłuższej dyskusji przyjęto znaczną większością wniosek Komisji o przejściu do porządku dziennego nad żądaniem żydów, odrzucono zaś wniosek pos. Moraczewskiego o rozpatrzeniu sprawy raz jeszcze w Komisji.

Wynikiem uchwały Sejmu w sprawie koncesji jest rezygnacja pos. Reicha ze stanowiska przewodniczącego Koła Żydowskiego. Pos. Reich złożył przewodnictwo w ręce pos. Rozmaryna. W ciągu czwartku pos. Reich odbył dłuższą konferencję z p. Lucienem Wolfem.

— Prócz plenarnych posiedzeń Sejmu praca w komisjach prowadzona jest nader intensywnie.

Sejmowa Komisja Ochrony Pracy zajmowała się sprawą ubezpieczenia na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. Uchwalono dyskusję nad tą sprawą odroczyć do czasu wniesienia przez Rząd projektu ogólnej Ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W związku z tem Komisja przyjęła rezolucję, akceptującą dotychczasową pomoc Rządu dla pracowników umysłowych, wzywającą Rząd do kontynuowania tej akcji.

— Na posiedzeniu Sejmowej Komiji Komunikacyjnej omawiano w pierwszym rzędzie sprawę ulg taryfowych przy przejazdach do uzdrowisk. Dyrektor Departamentu Taryfowego Ministerstwa Kolei p. Kułakowski odczytał projekt rozporządzenia normującego zniżki, które mają wynosić 33 proc. dla osób posiadających zaświadczenia, iż udają się do uzdrowisk dla leczenia. Zniżki dla celów turystycznych nie są w projekcie przewidziane. Następnie pos. Brzostowski (Zw. Lud. Nar.) referował sprawę budowy kolei Lwów – Stojanów. W dyskusji pos. Ostrowski i Zagajewski postawili szereg zapytań, na które przedstawiciel Ministerstwa Kolei udzieli odpowiedzi na następnem posiedzeniu. Z kolei Generalny Dyrektor Poczt i Telegrafów p. Moszczeński przedstawił sprawę koncesji na nadawczą stację radjofoniczną w Polsce. Rząd rozwiązuje tę sprawę w ten sposób, że utworzoną będzie spółka akcyjna z 40 procentowym udziałem Rządu, która otrzyma monopol na eksploatowanie założonych stacyj nadawczych, przyczem uzyskanie tego monopolu uwarunkowane jest założeniem wytwórni sprzętu radjofonicznego.

Ubiegające się o koncesję firmy otrzymały już warunki koncesyjne z tem, że do dnia 6 b. m. mają dać odpowiedź,

Dziś w „Chełm. Kurjerze Ilustr.":

Cześć Wielkiej Polce.

Czy warto opiekować się więźniem.

KRONIKA miejscowa, z powiatu, kraju i świata.

Referat dyr. Ambroziewicza o budżecie Magistratu za r. 1925.

Wielkie święto przemysłu Polskiego.

FELJETON TYGODNIOWY.

Wstrząsająca tragedja zdradliwej tafli stawu.

Piorunowe harce podczas burzy.

Samobójstwo majstra telegraficznego.

SPORT.

Kącik dla pań.

Wiadomości gospodarcze.

czy warunki te przyjmują. Po otrzymaniu odpowiedzi Rząd ostatecznie wybierze koncesjonarjusza, który eksploatować będzie przedsiębiorstwo. W czasie dyskusji wszyscy członkowie Komisji przywiązywali wielką wagę do tego, aby sprawa ta jaknajszybciej została załatwioną.

— Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Reform Rolnych największą dyskusję wywołał artykuł 67 projektu Ustawy o wykonaniu reformy rolnej, który przewiduje, że przy parcelacji prywatnej cena ziemi będzie pod kontrolą Okręgowych Urzędów Ziemskich, które w razie uznania ceny za wygórowaną, będą przekazywały sprawy Okręgowym Komisjom Ziemskim do rozpatrzenia. Komisja Ziemska na podstawie opinji rzeczoznawców będzie decydować o tem, czy cena jest wygórowana, kierując się cenami osiąganemi przez Państwowy Bank Rolny przy sprzedaży parceli. Wbrew głosom posłów Związku Ludowo-Narodowego, którzy zwracali uwagę na niewykonalność tego artykułu, gdy zainteresowani w kupnie ziemi będą dopłacali poza ceną zatwierdzoną, artykuł ten uchwalono.

— W Min. Przem. i Handlu przystąpiono do specjalnego roztrząsania sprawy eksportu, ze względu na konieczność poprawy naszego bilansu handlowego. Minister p. Klarner szczególną uwagę zwrócił na sprawę nafty i węgla, jako na jedno z ważniejszych produktów naszego eksportu. W sprawie tej odbyły się już przewidziane konferencje z przedstawicielami tych dwu gałęzi przemysłu. Na konferencji z przedstawicielami kartelu naftowego omawiana jest równocześnie ogólna polityka naftowa. W porozumieniu z Ministerstwem Kolei, robione są przygotowania do możliwie najlepszego przystosowania ruchu kolejowego do zadań eksportowych.

— Rada Min. na ostatniem posiedzeniu przyjęła zasadnicze postanowienie statutu cerkwi prawosławnej w Polsce, opracowanego przez sekcję dla spraw mniejszości. Projekt statutu przewiduje zrównanie uposażenia duchowieństwa prawosławnego z duchowieństwem rzymsko-katolickiem.

— Wojewoda nowogródzki gen. Januszajtis przybędzie w tych dniach służbowo do Warszawy. W kołach zbliżonych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych utrzymują, że gen. Januszajtis ustąpi w najbliższym czasie ze stanowiska wojewody i powróci do czynnej służby wojskowej.

— Minister Spraw Zagranicznych p. Skrzyński odbył dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim p. Panafieu. Przedmiotem rozmowy były kwestje związane z memorjałem angielskim w sprawie paktu bezpieczeństwa złożonym przed paru dniami rządowi francuskiemu.

— Pos. Maślanka, który za czasów Sejmu Ustawodawczego należał do P. S. L. „Piast“, a następnie przeszedł do Klubu Katolicko Ludowego obecnie wrócił z powrotem do „Piasta“.

— Minister Rolnictwa Janicki uległ atakowi serca i przerwał urzędowanie.

— W nocy z dnia 2 na 3 czerwca pociąg idący do Warszawy, w odległości 3-ch kilometrów od mostu na Niemnie znalazł się pod obstrzałem z karabinów. Na szczęście nikt z podróżnych ani z obsługi kolejowej nie padł ofiarą strzelaniny. Zarządzony przez policję pościg spowodował aresztowanie 15 tu osób, wszystkich mieszkańców wsi Bieńkówka, powiatu grodzieńskiego. Przy aresztowanych znaleziono karabiny i naboje.

— W przemyskim sądzie okręgowym cywilnym toczyła się dwudniowa rozprawa w sprawie testamentu ś. p. Antoniego Tyszkowskiego, który cały swój majątek, składający się z kilkunastu folwarków zapisał Polskiej Akademji Umiejętności. Sąd wydał wyrok na korzyść Polskiej Akademji. Wyrok w niczem nie przesądza sprawy dochodzeń karnych, tyczących się sfałszowania testamentu. Zastępca powodu domagał się odroczenia sprawy, aż do zakończenia postępowania karnego, trybunał jednak wniosek ten oddalił. Polską Akademję Umiejętności zastępował mecenas dr. Józef Skąpski z Krakowa.

Zagranica.

Francja. „Journal des Debats“ ogłasza artykuł w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych w Polsce. Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że ustawa wniesiona przez ministra Sikorskiego, oparta jest na wzorach francuskich, oraz zgodna z duchem konstytucji polskiej.

Cytuje przytem słowa jen. Sikorskiego, oddające hołd Komisji Wojskowej Sejmu i kończy przypomnieniem pobytu posła Stefana Dąbrowskiego w Paryżu, który „odbył szereg pożytecznych konferencji z wybitnemi osobistościami wojskowemi i cywilnemi, stojącemi blisko armji francuskiej“.

— Briand wyjedzie prawdopodobnie w niedzielę do Genewy, gdzie spotka się z Chamberlainem. Spotkaniu temu przypisują wielkie znaczenie. W Genewie będzie również Benesz. W ministerjum spraw zagranicznych pracują w przyśpieszonem tempie nad redakcją noty do Niemiec w sprawie bezpieczeństwa.

Wojna w Marokko. Według doniesienia z Casablanca Francuzi po powstrzymaniu ruchu ofensywnego kabylów przygotowują obecnie większe operacje, które mają się rozpocząć w połowie czerwca. Kabyle, zawiedzeni w nadziejach na sukces w wojnie regularnej, organizują obecnie partyzantkę.

Anglja. W dniu 21 b. m. rozpoczną się w Londynie obrady międzynarodowego kongresu kolejowego. W tym roku kongres będzie niezwykle uroczysty ze względu na przypadający obchód 100-lecia kolejnictwa w Anglji. Polskę na kongresie reprezentować będzie 9-ciu delegatów z wice-ministrem Eberhartem na czele.

Liga Narodów. Komisja kontroli handlu bronią przyznała Polsce, Finlandji, Rumunji, Estonji i Łotwie prawo poczynienia zastrzeżeń do konwencji o jawności transportu broni, aż do czasu, kiedy do konwencji przystąpi Rosja.

W końcu debaty zaszedł drobny incydent. Delegat Polski zmuszony był odeprzeć aluzje przedstawiciela Litwy co do Wilna.

W czasie dyskusji nad wnioskiem Komisji w sprawie państw sąsiadujących z Rosją, delegat litewski, Zaunis, zgłosił propozycję, aby Litwę zaliczono również do rzędu państw, znajdujących się w szczególnem położeniu. Odpowiadając na to, ge r. Sosnkowski stwierdził, że sprawa granic polsko litewskich została rozstrzygnięta sprawozdaniem Hymansa z dnia 21 kwietnia 1923 r., przyjętem przez Radę Ligi. Wobec tego, nie chce wchodzić w meritum sprawy, zaznacza jednak, iż Litwa niema granic wspólnych z Rosją i że w danym wypadku nie jest zagrożona przez kraje, sąsiadujące z Rosją. Polska, będąc członkiem Ligi Narodów, ma pełne poczucie praw i obowiązków, wypływających z paktu, a szczególnie w stosunku do Litwy, jako kraju, będącego również członkiem Ligi i związanego z Polską tradycjami braterstwa i wspólnego życia politycznego w ciągu wieków. W głosowaniu wniosek litewski został odrzucony wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosu delegata litewskiego.

Belgja. Były Minister Poullet objął w Brukseli misję utworzenia gabinetu. Jest on dowódcą katolików francuskich. Poullet zamierza utworzyć gabinet, w którym byliby reprezentowani zarówno katolicy jak i socjaliści. Katolicy zebrali się na naradę programową.

Rumunja. W środę w parlamencie na posiedzeniu nocnem doszło do awantury i bójki. Na porządku dziennym była zmiana regulaminu, pozwalająca na zwalczanie obstrukcji. Opozycja zajęła trybunę w celu uniemożliwienia głosowania, gdy większość usiłowała zepchnąć opozycję z trybuny, balustrada pękła i powstał tumult. Mimo to głosowanie przeprowadzono i zmianę regulamiu przyjęto 250 głosami przeciw 49.

Szwajcarja. W Bernie szwajcarskiem zawiązało się towarzystwo do prowadzenia handlu z Polską. Na czele tego nowego przedsiębiorstwa stanęło szereg wybitnych przedstawicieli świata gospodarczego szwajcarskiego. Towarzystwo to zwróciło się już do głównych koncernów węglowych w Polsce o oferty na dostawę węgla do Szwacarji, względnie o udzielenie im przedstawicielstwa węgla polskiego na Szwajcarję.

Niemcy. Komuniści w ostatnich dniach urządzili szereg zebrań, na których omawiano sprawę zmarłego w wię-

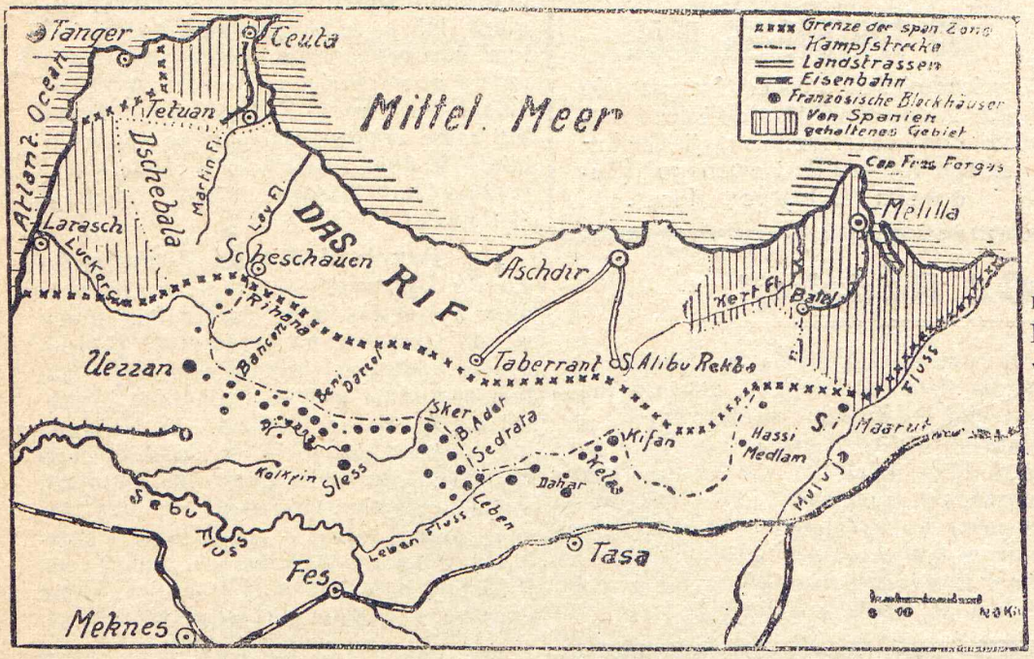

Teren walk Marokka,

na którem obok walk pod wodzą Abd-El-Krima koncentrują konkurencyjne wpływy Londynu, Moskwy i Berlina, skierowane przeciw Francji.

zieniu ministra Hoeflego Wczoraj na jednem z takich zebrań przyszło do niebywałych scen, ponieważ przemawiało wielu wybitnych komunistów. Policja zebranie rozpędziła.

— Prasa niemiecka konstatuje z zadowoleniem, że Niemcy zawarli z Chinami umowę, mocą której zrzekli się wszelkich przywilejów, jakie posiadali przed wojną. Z tego powodu chińczycy odnoszą się do Niemców bardzo przyjaźnie. Należy spodziewać się, że w ostatnich rozruchach majątki niemieckie nie będą narażone na szkody.

Portugalja. Z Portugalji donoszą, że aresztowany tam został przywódca powstania bolszewickiego na Węgrzech Bela Kun. Aresztowano go w czasie rozruchów komunistycznych w Lizbonie i natychmiast deportowano do Afryki.

Rosja. Prasa sowiecka zamieszcza list posła Łańcuckiego, pisany w końcu kwietnia z więzienia mokotowskiego w Warszawie do posła Skrzypy.

W liście tym Łańcucki pisze, że wreszcie został przewieziony z Przemyśla do Warszawy i opisuje swój pobyt w więzieniu, przyczem szczególniej oburza się, iż odwiedzający więźniów nie mogą rozmawiać z nimi bezpośrednio, lecz tylko przez okienko. Łańcucki pisze również, że przyzwyczaił się już do porządków więziennych i czuje się nieźle w nowem otoczeniu.

— Z Krasnojarska na Syberji donoszą o wybuchu gwałtownej epidemji malarji. Dotąd zarejestrowano 150 tys. chorych na tę chorobę. W walce z epidemją stoi na przeszkodzie wielki brak środków leczniczych.

Chiny. Wynikłe ostatnio zaburzenia w Szanghaju trwają dalej. Cały ruch rewolucyjny ma charakter przeciw europejski i przeciw japoński. Japończycy posiadają w Szanghaju wielkie tkalnie, które bardzo wyzyskują robotników chińskich. To właśnie stworzyło powód do rozpoczęcia rozruchów. Europejczycy w Szanghaju zostali zaopatrzeni w broń. Dotychczas wylądowało tam 2500 żołnierzy marynarki angielskiej, japońskiej i amerykańskiej. Dowódca statku stacjonowanego w Szanghaju zażądał przysłania oddziałów marynarki, przygotowanych do służby lądowej.

Cześć Wielkiej Polce.

Wczoraj przyjechała do stolicy, po kilkunastoletniej nieobecności w kraju, p. Curie-Skłodowska, nasza znakomita uczona, która ani jednego słowa nie uroniła z polskiej mowy, ani jednego tonu ze swej polskiej duszy.

Wkrótce po uzyskaniu doktoratu nauk ścisłych w paryskiej Sorbonie, pracowała rodaczka nasza w charakterze asystentki prof. Piotra Curie. Razem pracowali się badaniem ciał promieniotwórczych Pokochali się i pobrali.

Małżonek naszej uczonej zginął śmiercią tragiczną w kilka lat po poślubieniu p. Skłodowskiej — wóz ciężarowy przewrócił go na ulicy i zgniótł mu czaszkę.

Z małżeństwa tego zrodziły się dwie córki, które matka po polsku mówić nauczyła. Starsza jest już doktorem nauk ścisłych i czynnie pomaga w pracach naukowych swej matce. Młodsza bierze udział w pracach społecznych kolonji polskiej w Paryżu. W mieszkaniu pani Skłodowskiej przy „Quai de Béthune“ — tuż przy Bibljotece Polskiej — polski zupełnie duch i mowa panują.

Słusznie chlubi się Naród polski swą znakomitą córą. Wraz z mężem swym wykryła ona rad. Zaś po jego śmierci— pracując już sama—stworzyła podstawy całej teorji promieniotwórczej i zbadała wszelkie właściwości radu; obaliła także dotychczasową teorję o niewzruszoności pierwiastków, oraz o budowie atomów.

W Paryżu p. Skłodowska zawsze swą polskość manifestowała, zawsze rewindykacje całości i zjednoczenia ziem polskich w wyniku Wielkiej Wojny popierała.

Wielkiej Polce — cześć!!!

Czy warto opiekować się więźniem.

Utarło się zdanie ogólne, że jedynie bezwzględną surowością wobec wszelkiego rodzaju przestępstw — zdoła się zniszczyć samo przestępstwo. Patrzący powierzchownie są zdania, iż więzienia zapełniają jedynie zdeklarowani bandyci, złodzieje, oszuści, mordercy itd., którymi nie warto się interesować. Niektórzy idą jeszcze dalej, twierdząc, iż wymierzane obecnie kary są zbyt łagodne, co zdaniem ich, mnoży przestępstwo i przestępców.

Jeśli cofniemy się myślą do czasów średniowiecznych to z łatwością będziemy mogli stwierdzić, iż mimo najokrutniejszych i najwyszukańszych tortur tych czasów, zadawanych więźniom—przestępstwa wszelkiego rodzaju nie tylko się nie zmniejszały, lecz nawet przybierały na sile. Zdarzały się i takie wypadki, że, gdy zbrodniarzy w oczach przejętych tym strasznym widowiskiem tłumów gilotynowano uwijali się wśród niego złodziejaszki, dopuszczając się kradzieży i innych, karanych wówczas śmiercią przestępstw. Fakty te dowodzą nam, iż do umoralnienia obdarzonych złemi skromnościami jednostek nie prowadzi droga przez srogość kar i okrucieństwo

więzień, lecz przeciwnie, że należy w czasie, gdy jednostki te pokutują za swoje czyny — gdy są pozbawione najdroższego skarbu człowieka, wolności — zająć się nimi szczerze, zajmować się i dalej, gdy znajdą się już poza murami więzienia. Zdrowo myślące społeczeństwa zrozumiały to już dawno, tworząc t. zw. patronaty więzienne.

Nie ulega kwestji, że w celach więziennych znajdują się ludzie tak już zgryzieni występkiem, iż trudno bardzo naprowadzić ich na drogę uczciwej pracy. Ludzie ci stanowią niejako ciało „profesorskie“, kształcące niewyrobionych jeszcze należycie w złem więźniów. Otóż zniszczeniu jakie oni szerzą wśród szeregu więźniów—trzeba przeciwstawić mądrze i planowo obmyślaną akcję. To właśnie jest jednym z głównych zadań patronatów.

W jednym z numerów naszego pisma poruszaliśmy już sprawę założonia patronatu więziennego w Chełmie, dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na cele i zakres działania patronatów—co dopiero da nam jasny pogląd na ogromną użyteczność i wielkie znaczenie tej instytucji w umoralnieniu więźniów. Jakież więc są te zadania? Są one w ogólnych zarysach następujące:

1) Odczyty i pogadanki popularno-oświatowe, przy ewent. pomocy przeźroczy, także na temat czystości i hygjeny,

2) zakładanie bibliotek więziennych, wypożyczanie książek i pism,

3) kursy dla analfabetów,

4) pomoc dla więźniów, opuszczających więzienie w wyszukaniu dla nich pracy,

5) stworzenie funduszów na wsparcia dla potrzebujących go rodzin więźniów,

6) urządzanie uroczystości świąt dla więźniów, przy obdzieleniu ich stosownymi podarkami etc.

Praca patronatu powinna wnikać wszędzie, powinna zająć się szczerze więźniem od celi wili, gdy tylko zamknęły się za nim drzwi celi i nie opuścić go aż do chwili znalezienia godziwego dla niego zajęcia,

Na przykładzie innych państw i innych miast widzimy, że wszędzie tam, gdzie patronaty więzienne działają—frekwencja w więzieniach maleje, a duża liczba ludzi poprzednio wykolejonych, błogosławi tych wszystkich, którzy w czemkolwiek przyczynili się do wydźwignięcia więźnia z jego upadku.

Trzeba tu podkreślić, iż naczelnik więzienia chełmsk. p. B. rozumiejąc doskonale tę sprawę i doceniając ją należycie — uprosił Macierz Szkolną o delegowanie na odczyty do więzienia odpowiednich prelegentów — zanim jeszcze zawiąże się u nas patronat. Obecnie pracę tę kontynuje p. prof. Kińczyk, a wykłady jego wzbudzają wśród więźniów ogromne zainteresowanie i wywołują gorącą wdzięczność. Do sprawy utworzenia w chełmie patronatu więziennego wrócimy jeszcze w swoim czasie.

DO SPRZEDANIA PLAC

w śródmieściu, powierzchni przeszło 200 łokci—z frontem do trzech ulic. Wiadomość w Administracji „Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego“ (Budowska № 14) pod „Plac“.

Od Redakcji.

Z powodu zaginięcia w ubiegłym tygodniu listu poleconego, zawierającego materjał do kroniki miejscowej i z powiatu—prócz tego część ogłoszeń i parę artykułów—działy te nie ukazały się w poprzednim numerze. Przepraszamy za to naszych Czytelników—lecz nie ponosimy w tym wypadku żadnej absolutnie winy. Równocześnie udajemy się z zażaleniem do władz pocztowych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

7. Trójcy Święt. Roberta.
8. Medarda B
9. Felicjana M. Pelagji.
10. Małgorzaty Wd.
11. Boże Ciało. Barnaby.
12. Jana V. Onufrego.
13. Antoniego W.
14. Bazylego B. W. D.

Z MIASTA.

*** **Uroczystości chrobrowskie** odbędą się w Chełmie dnia 14 czerwca. Nie wiele więc już dni dzieli nas od tego wielkiego dnia. Komitet obchodu ustalił już program uroczystości. W ogólnych zarysach przedstawia się on następująco:

Dnia 13 czerwca capstrzyk po ulicach miasta, orkiestry 7 pp. Leg., dnia 14 go rano o godz. 6-ej pobudka. Tegoż dnia gromadzą się na Górce wszystkie organizacje, szkoły i wojsko, gdzie odbędzie się przegląd przez płk. p. Dąbka i Starostę p. Miedzybłockiego. Po przeglądzie Msza św. Specjalny prelegent z Lublina wygłosi potem stosowne przemówienie. Następnie rozwinie się pochód, a obok ogrodu miejskiego nastąpi defilada. Inowacją będzie, że w defiladzie tej, oprócz wojska wezmą udział organizacje i szkoły.

Wieczorem odbędzie się w sali „Resursy“ uroczysta Akademja z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone specjalnymi afiszami.

Aby uroczystość cała wypadła imponująco wskazanym jest masowy udział ludności i organizacji ze sztandarami. Stowarzyszenia i organizacje proszone są zgłaszać swój udział wcześnie do przewodn. sekcji porządk. p. Burm. Hilgiera, lub p. sędziego Frąckiewicza, celem zarezerwowania sobie miejsca w czasie uroczystości na Górce, w pochodzie i defiladzie. Nadmieniamy, że takie same uroczystości odbędą się w Lublinie w dniu 7 czerwca. Weźmie w nich także udział bardzo liczna delegacja chełmska.

*** **Przyjazd Marsz. Piłsudskiego do Chełma** — nastąpi w niedzielę dnia 7 czerwca b. r. Marszałek udaje się do Okszowa, na uroczystość poświęcenia tamtejszej szkoły rolniczej. Celem powitania gościa w Chełmie zawiązał się specjalny Komitet. Opracowano już program przyjęcia, w skład którego wchodzi: powitanie Marszałka, przejazd ulicami miasta wśród szpaleru, utrzymanego przez szkoły i organizacje i śniadanie w lokalu Sejmiku, poczem Marsz. Piłsudski odjedzie do Okszowa, gdzie dopiero odbędzie się właściwa uroczystość. Komitet wyda specjalną odezwę do ludności, gdzie będzie wyszczególniony całkowity program. Magistrat wyda również odezwę z prośbą o dekorowanie domów i wzięcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystości powitania pierwszego Marszałka Polski.

*** **Festyn na kolonje letnie** — odbędzie się w niedzielę, dnia 14 czerwca. Komitet przygotowuje wiele niepraktykowanych dotychczas niespodzianek, wśród nich poczestne miejsce zajmą „pudełka szczęścia“ — zamiast loterji fantowej, dające możność wygrywania wielu bardzo cennych fantów.

Cel tak wzniosły, jak ratowanie zagrożonych chorobami dzieci, napewno zgromadzi w ogrodzie miejskim cały Chełm, a to tem więcej, że obok przyczynienia się do zbożnego dzieła, każdy znajdzie miłą rozrywkę. Szczegóły zostaną podane w afiszach. Przy tej sposobności Komitet apeluje do ofiarności naszych kupców i całego społeczeństwa, by nie szczędziło ono fantów na „pudełka szczęścia“. Zbiórka tych fantów rozpocznie się tymi dniami.

*** **Uwaga na fałszywe 20-to-złotówki!** W ubiegłym tygodniu zakwestjonowano znowu parę sztuk tych banknotów, bardzo udolnie podrobionych. Należy więc na nie zwracać pilną uwagę. Są również usiłowania puszczania w obieg fałszywych 5-cio złotowych. Jedną z nich usiłował wymienić niejaki Chamciak Teodor, z Horodyszcza, gm. Staw u ulicznego cukiernika Szulmana Moszka sprzedającego lody. Ale sprytny Szulman poznał się na fałszywym banknocie. Spragnionemu ochłody Chamciakowi zaaplikowano komisarjat policji, co wywołało wręcz przeciwny skutek, gdyż biedak spocił się tam, jak w łaźni!

*** **Dlaczego krzywdzi się niższych funkcjon. policji?** Według brzmienia odnośnego okólnika, wyżsi funkcjon. policji i urzędnicy cywilni policyjni, już po roku służby otrzymują

Na ratunek Amundsenowi.

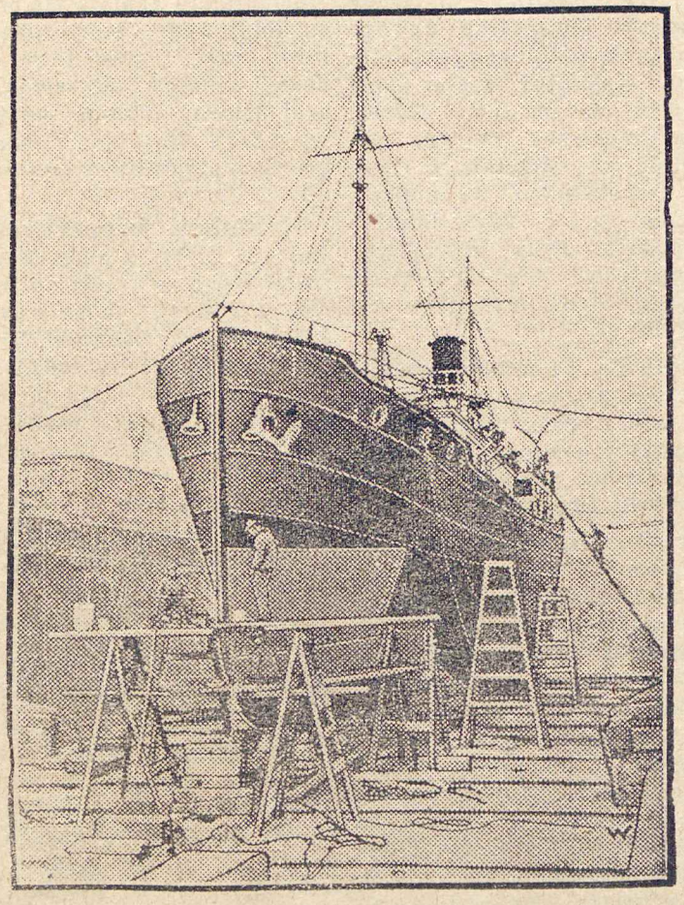

Amerykanin Ms Millan, który miał rozpocząć swą podróż podbiegunową w lipcu, przyśpieszył przygotowania, aby zdążyć na ratunek Amundsenowi.—Ilustracja nasza przedstawia okręt Ms Millan w doku, gdzie go obijają bardzo silnemi płytami stalowemi aby uchronić go od zgniecenia przez lodowce.

6 tygodn. urlopy wypoczynkowe. Niżsi zaś, choćby przesłużyli i 20 lat—otrzymują tylko 4-tygodn. urlopy. Wziąwszy pod uwagę służbę np. urzędnika cywilnego — pracującego tylko parę godzin dziennie i „wojującego“ jedynie nieszkodliwym piórem, a służbę policjanta, będącego na służbie, ściśle wziąwszy bez ustanku — a przytem narażającego się tak często na utratę zdrowia i życia—zdaje się, że dzieje mu się widoczna krzywda. Czy nie należałoby obrócić tego zarządzenia, jak przysłowiowego „kota ogonem“—a przynajmniej zrównać urzędników policyjnych cywilnych, pod względem urlopów wypoczynkowych z niższymi funkcjon. policji, tak bardzo potrzebującymi dłuższego wypoczynku, aby mogli swą pełną odpowiedzialności służbę sprawować raźnie i z ochotą. Niech pomyślą o tem trochę decydujące czynniki, a napewno przyznają nam rację.

*** **„Mąż dwóch żon“.** W roku 1917 ożenił się na Kresach maszynista kolejowy p. Wład. Walczak, z Chełma, z jakąś „nadobną“ wołynianką. Po paru miesiącach pożycia oświadczył swej żonie, że wyjeżdża do „rodziny“. Istotnie przebył u krewnych w Radomiu jakiś czas, poczem przybył do Chełma. Tu wpadła mu w oko niejaka p. Eugenja. Chcąc widocznie propagować w Polsce wielożeństwo, nie wdawał się w żadne uciążliwe i długie procesy rozwodowe, lecz ożenił się po raz drugi w r. 1921. Małżeństwo to doczekało się dwojga dzieci i żyło zupełnie przykładnie i szczęśliwie. Ale jasny ich horyzont zaciemniła srodze pierwsza żona „kresowa“—gdyż dowiedziawszy się o wszystkiem, doniosła o sprawie policji, a ta, stojąc na straży prawa—aresztowała „męża dwóch żon“ i przekazała go sędziemu śledczemu. Ten wypuścił go na wolną stopę, lecz sprawę skierował do prokuratora. Takiemi to drogami chadza „nieszczęsna“ miłość.

*** **Gwałtu co się dzieję!** Niema tygodnia aby ulice nasze nie były widownią awantur i bójek. Zaciekli przeciwnicy, pokłóciwszy się, w zapale wojennym wypadają na trotuary i tu dopiero policja ich rozbraja. Onegdaj znowu dwuch takich rycerzy w osobach Margulesa Judki i Humy Berka srodze się pobiło i oprócz ran i guzów sprowadziło na swe głowy, protokuł policyjny za zakłócenie publicznego spokoju.

** **Sensacyjna eksmisja.** Przed paru dniami rozeszła się pogłoska o mającej nastąpić eksmisji rodziny Chmielewskich, zamieszkałych w domu M. Lewina, przy ul. Reformackiej. Z uwagi na osobę Chmielewskiego, znanego w mieście ze swej gwałtowności i ustawicznych awantur—akt eksmisji wywołał niebywałe zainteresowanie. Krytycznego dnia, obok domu p. Lewina poczęły się gromadzić tłumy ludzi — zawsze żądne sensacyjnego widowiska. Tymczasem spotkał wszystkich zawód z tego powodu, że Chmielewski odsiaduje obecnie karę więzienia, brakło więc, jak mówiono, „głównego aktora“ tego widowiska. Eksmisja, pod kierunkiem komornika sądowego, p. Iżyckiego, odbyła się w zupełnym spokoju i porządku. Żona Chmielewskiego położyła się wprawdzie do łóżka i zapowiedziała, iż jest chorą, co wywołało chwilową konsternację—to jednakże komornik, p. sędzia Iżycki przywołał lekarza miejskiego, D ra Sagałowskiego, który stwierdził, że choroba Chmielewskiej nie przeszkadza zupełnie wykonaniu wyroku eksmisji. Na to orzeczenie, rzekomo obłożnie chora Chmielewska wstała z łóżka i zajęła się pakowaniem rzeczy. Tragarze wynosili je następnie na przygotowane wozy i wywieźli. Ostatnia opuściła lokal Chmielewska, a przechodząc obok stojących na werendzio gospodarzy—obrzuciła ich gradem przekleństw i wymysłów. Za chwilę ulica opustoszała, lokal ze wszystkich stron zamknięto—wyrok został wykonany. Zamieszkali w sąsiedztwie Chmielewskich obywatele odetchnęli z ulgą, ustawiczne bowiem awantury jakie rozgrywały się w domu Chmielewskich, dawały się mocno we znaki, szczególnie porą nocną. Z uznaniem należy podkreślić wielki fakt i umiejętność w przeprowadzeniu eksmisji przez komornika p. Iżyckiego.—Załować należy jedynie nic niewinnych dzieci Chmielewskiej, a pasierbów Chmielewskiego, zwłaszcza zaś tej uczęszczającej do szkoły córeczki, która odznacza się podobno wielką pilnością w naukach i jest bardzo cichą i spokojną dziewczyną.

*** **Żałosny koniec.** Stelmaszuk Piotr, z Warszawy przybył przed paru dniami do swego szwagra Kiryły Kuźny. Zabawiano się wesoło przy wódce, poczem „warszawiak“ położył się spać. Gdy się obudził — stwierdził w kieszeni brak zegarka i 22 zł. w gotówce.

*** **Podwójnego przestępstwa** dopuścił się Gerc Homan, sprzedając papierosy w czasie do tego niedozwolonym — za co pobierał nadmierne ceny. Czeka go za to odpowiednia „lekcja“ od Starostwa.

*** **Twardy sen** — ma Czesner Bomek, Lwowska 27, albowiem nic nie słyszał, jak jakiś złodziej wyjął w nocy szybę w oknie i tą drogą wszedł do mieszkania i ukradł parę męskich kamaszy i dużą chustkę na głowę. Poszukuje go teraz policja.

*** **Pijakowi nawet rząd polski się nie podoba.** Buraczyński Władysław, z Olchowa, przybył do Chełma i ucieszony widocznie zniesioną u nas prohibicją tak gorliwie wypróżniał butelki, że upił się, jak „bela“. Nie dość natem, bo gdy szedł ulicą bardzo „malowniczymi“ „esami floresami“ zaczepiał przechodniów — nie mogąc znieść ich trzeźwości i krzyczał, że polski rząd —to sami złodzieje. Awanturniczym pijakiem zajął się bardzo gorliwie policjant.

*** **Czeka ją bardzo miła niespodzianka.** P. Michalczukowa, ul. Pocztowa 38, wyjeżdżając na święta— pozostawiła cały dom pod opieką posługaczki Józefy Gruszewskiej. Pewnej nocy, złodziejaszki, zauważywszy otwarte okna, weszli do mieszkania, skradli całą garderobę i pościel, poczem ulotnili się bez śladu. P. Michalczukowa dotychczas nie wróciła i nic nie wie jeszcze o tem, co ją tu spotkało.

*** **Pożar w śródmieściu.** W domu, przy ul. Reformackiej № 18, należącym do p. Heleny Godziałowej, wybuchł w dniu 29.5 b. r. groźny pożar. Dzięki jednakże natychmiastowej i nader umiejętnej akcji straży pożarnej miejskiej pod komendą p. Suchonia, pożar zdołano zlokalizować. Spłonął jedynie gontami kryty dach. Wypadku z ludźmi nie było.

Z POWIATU.

** **Staw, kolonja Olchowiec. — Dziecko, przyczyną pożaru.** W zabudowaniach Antoniego Kaszczuka, wybuchł w dniu 28 maja groźny pożar. Spłonęły one doszczętnie. Ogień przedostał się także na dom mieszkalny, dzięki jednakże energicznej akcji—spaliła się tylko jego połowa. W czasie ratowania sprzętów inwentarza żywego i martwego ooznało dotkliwego poparzenia kilka osób. Najciężej został poparzony mieszkający w tym domu poster. policji Ferbes Franciszek, którego odesłano do szpitala św. Mikołaja w Chełmie. Innych pozostawiono na miejscu. Jak się okazało pożar spowodował 5 letni syn gospodarza domu Mieczysław, bawiąc się zapałkami w stodole gdzie wybuchnął ogień. Straty materjalne wynoszą około 3000 zł.

** **Nowosiółki. — Pożar od wadliwego pieca.** Spłonął tu dom mieszkalny, stodoła i cztery szt. nierogacizny, inwentarz martwy i wiele innych przedmiotów. Stwierdzono, że ogień powstał z powodu wadliwej budowy pieca.

** **Pawłów, w. Gołąb—kradzieże.** Przed paru dniami dokonano tu dwóch kradzieży, a mianowicie, na szkodę Jana Suniawskiego, jacyś niewiadomi sprawcy, wyprowadziii w nocy, z zamkniętej obory—klacz z 14 dniowem źrebięciem. Złodzieje dostali sie do stajni z pomocą podrobionego klucza. Na szkodę znowu Godnego Mieczysława—skradziono z niezamkniętej stodoły 300 kg. żyta. W tym wypadku, o tyle sprawa zakończyła się szczęśliwie, że policja wykryła wkrótce sprawców kradzieży, w osobach Józefa Zająca i Stefana Zakielskiego i oddała ich sądowi.

** **Przejechanie przez pociąg przy pracy.** Na szlaku Rejowiec — Bzite — pełnił służbę wartownika mostu, niejaki Władysław Mamczarz. Przeprowadzając pociąg osobowy № 921, zdążający z Rejowca do Lwowa — podszedł tak blisko pociągu, iż zaczepił o stopień wagonu. Momentalnie znalazł się pod kołami wozu kolejowego, które obcięły mu stopę lewej nogi. Prócz tego nieszczęśliwy doznał silnego potłuczenia boku. Pierwszej pomocy udzielił mu felczer kolejowy stacji Rejowiec, poczem w stanie groźnym przewieziono go na dalszą kurację do Lublina.

** **Śmierć w przydrożnym rowie.** Dnia 27.V. br. o godz. 5 ppłd. przechodziła drogą, wiodącą do folwarku Terenin, umysłowo chora i prócz tego dotknięła chorobą padaczki, Marjanna Głuch, l. 21 licząca córka Jana Głucha, mieszk. folw. Terenin. Znajdując się już blisko domu dostała nagle ataku epilepsji, stoczyła się w przydrożny rów i tu, w bardzo płytkiej wodzie znalazła śmierć. Po stwierdzeniu tych faktów zwłoki pochowano na miejscowym cmentarzu.

** **Turka, w. Ostrów. Wykrycie kradzieży płótna.** U Mesedki Piotra i Popki Piotra, skradziono z niezamkniętej sieni w nocy, 165 łokci płótna, domowego wyrobu. Poszkodowani nie donieśli o tem policji, gdyż jak mówili nie mieli na nikogo podejrzenia. O kradzieży dowiedział się miejscowy posterunek jedynie z pogłosek. Wszczął natychmiast dochodzenie i stwierdził, że nocą przechodzi często z Dorohuska do Białopola niejaki Białkowski Antoni i kiedy się to dzieje, zawsze zdarzają się wypadki rozmaitych kradzieży. Przy rewizji u Białkowskiego znaleziono prześcieradło które poszkodowani rozeznali jako swoją własność, twierdząc, że skradzione płótno było w to prześcieradło owinięte. Białkowski zeznał, że prześcieradło na był u Hersza Hochsztajna. Było to dla

REFERAT

Dyrektora Gimnazjum Ambroziewicza o budżecie Magistratu, za rok 1925.

(Dokończenie).

Prosi aby zainteresowano się tą sprawą, a wówczas można się będzie przekonać jak to stwierdziły zresztą rewizje wojewódzkie, że personel trzebaby jeszcze powiększyć, w żadnym zaś wypadku zmniejszyć. Inne wydatki pomija milczeniem — przyznając rację prelegentowi.

Twierdzi, że budujący się ratusz miał być domem dochodowym dla Magistratu. Inicjatywa rozpoczęcia tej budowy nie wyszła ze strony Magistratu lecz z łona Obywateli i to bardzo poważnych. Był taki odruch, by postawić ratusz — mówiono, iż jest to prawdziwym wstydem, aby miasto tej miary, co Chełm musiało się gnieździć w wynajętych lokalach, a nie posiadało swego własnego gmachu. Dom ten nie miał być ciężarem dla miasta, lecz miał mu przynosić dochody z wynajętych lokalów i sklepów. Był przecież ruch w handlu i przemyśle i na to dużo liczono, że tak będzie dalej. Mimo, iż władze nadzorcze nie uchwaliły podatku inwestycyjnego na budowę ratusza, który miał wynosić 10 zł. od każdego płatnika — to jednak budowano, jak się wyraża, „z kradzieży budżetu ogólnego“. Dziś rozpoczętej budowy nie można pozostawić i w ten sposób zniszczyć majątek miejski. Ponieważ pożyczki zawiodły, a władze podatku nie zatwierdziły budowa stanęła.

Co do szkolnictwa, to Magistrat nie opracowuje budżetu szkolnego — robi co może, a nawet więcej niż powinien. Sum na budowę szkół nie prelimino wano, gdyż przy budowie ratusza i elektrowni niema wprost na to pieniędzy. Suma 110.000 na elektrownię jest całkowicie wystarczająca. Kosztorys sporządzał specjalista inżynier - elektrotechnik. Gdyby Magistrat miał choć ¼ tej sumy — za dwa miesiące elektrownia byłaby uruchomiona. Gdyby nie te dwie pozycje t. j. budowy ratusza i elektrowni, budżet byłby realny, liczono bowiem na pożyczki. Wyjaśnia, że dochody obliczono na podstawie wpływów z ostatnich dwóch miesięcy zeszłego roku, a to na podstawie pouczenia ze strony Związku miast i pisma Sejmiku. Twierdzi, iż podatek od spirytualji „przesolono“ — lecz w listopadzie i grudniu wypito bardzo dużo wódki — za hodziło więc przypuszczenie, że ten objaw będzie i dalej się dokumentował Tymczasem stało się inaczej. Dlatego, że był spadek waluty — inflacja i następnie okres sanacji — nawet państwowy budżet był nierealny. Dopiero, gdy złoty stanął na twardej podstawie — można było inaczej cyframi operować To jest powodem, że budżet za rok ubiegły w porównaniu do budżetu na rok bieżący — takie wykazuje różnice.

P. Terpic mówi, że nie można twierdzić, że budżet ten jest dobry — owszem jest zły, bo niema takich źródeł podatkowych, któreby wystarczyły na racjonalne gospodarstwo, ale jest na lepszy od budżetu Sejmikowego. Sejmik ma

niego fatalnem, albowiem Hochgsztajn znany jest policji, jako uparty paser. Udano się więcdo niego.

Na ż ą d a n i e policji wydał on 155 łokci płótna, już pociętego, które poszkodowani rozeznali jako swoją własność. Hochsztajn przyznał się, że płótno kupił od Białkowskiego. Wobec takich niezbitych dowodów obu aresztowano i przekazano sądowi, a płótno wydano właścicielom. Gdyby nie śledztwo, wszczęte na własną rękę przez policję— poszkodowani nigdyby skradzionego, płótna nie oglądali — nie donieśli bo wiem o kradzieży, jak wspominaliśmy— władzom policyjnym. Obaj podziwiają obecnie spryt policji i swoje... szczęście, cieszą się z odzyskanego towaru, przedstawiającego przecież większą wartość.

Z POLSKI.

⚔ **10-lecie służby bezpieczeństwa w Polsce.** W związku z uroczystym obchodem 10-lecia służby bezpieczeństwa w Polsce, komisja wykonawcza komitetu obchodu uroczystości wzywa wszystkich b. oficerów b. straży obywatelskiej, oficerów b. głównej Komendy b. straży obywatelskiej, b. sekretarzy i komisarzy b. straży obywatelskiej st. m. Warszado zakomunikowania w jaknajkrótszym czasie swoich adresów osobiście lub listownie w Komendzie policji państwowej st. m. Warszawy (pałac Blanca, ul. Senatorska.)

— **Przed kongresem rolniczym.** Biuro prasowe komitetu organizacyjnego kongresu rolniczego w Warszawie dowiaduje się, iż p. prezydent Rzeczypospolitej zainteresował się urządzanym w bież. mies. w Warszawie międzynarodowym kongresem rolniczym i wyraził chęć przyjęcia uczestników kongresu.

W ostatnich dniach nadeszły do sekretarjatu jeneralnego kongresu zawiadomienia z Ameryki, Anglji, Austrji i Czechosłowacji o delegowaniu urzędowych przedstawicieli na kongres do Warszawy.

Z Ameryki przybywa p. dr. Howard, dyrektor biura entomologicznego w departamencie rolnictwa.

Z Austrji przybywa na kongres minister rolnictwa Buchinger.

Jako przedstawiciel rządu angielskiego przybędzie sir A. D. Hall, kierownik działu naukowego ministerjum rolnictwa w Londynie.

Z Czechosłowacji przybędzie minister rolnictwa dr. Milan Hodża.

Zainteresowanie kongresem rolniczym wzrasta z dnia na dzień.

Program jest już rozsyłany do wszystkich uczestników, którzy zgłosili się na kongres.

— **Budowa instytutu aerodynamicznego.** Z funduszów zebranych przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa rząd przystąpił do budowy na terytorjum Politechniki i n s t y t u t u aerodynamicznego.

— **Zjazd Bibljofilów Polskich.** Krakowskie Towarzystwo miłośników książki urządza w dniach 28—30 czerwca pierwszy zjazd bibljofilów polskich w Krakowie. Na zjazd ten przybędą członkowie towarzystw bibljofilskich z Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, Lublina, Zamościa i delegaci polskiego towarzystwa bibljofilów z Paryża.

— **Aresztowanie jaczejki żydowsko-komunistycznej.** Władze bezpieczeństwa w Radomiu po dłuższej obserwacji zlikwidowały miejscową organizację komunistyczną żydowskiej Partji (Poalej — Sjon) — lewica.

Aresztowany został w pełnym składzie komitet wymienionej organizacji w liczbie 16 osób.

W wyniku przeprowadzonych rewizji znaleziono bardzo obfity materjał obciążający w formie korespondencji sprawozdań, wykazów partyjnych itd.

Podczas rewizji niewykryty osobnik wyrzucił posiadany z palnik pocisku armatniego. Zapalnik ten podniósł 4 letni chłopiec Umiński i 2 letni Stanisław Ryksa. Zapalnik nagle wybuchł raniąc ciężko obu chłopców.

Wkrótce potem wymienione dzieci zmarły od ran.

— **Echa olbrzymich nadużyć w w Sarnach.** (e) W związku z depeszą wczorajszą p. t. „Olbrzymie nadużycia“ omawiającą długotrwałe działanie na szkodę Skarbu Państwa ze strony firmy „Hurtowy handel wódek B ci Wiązowskich (a nie Wiązkowskich, jak podano w depeszy) w Sarnach“ przez zatajenie olbrzymich obrotów handlowych przed akcyzą dowiadujemy się, iż urzędnik tamtejszego Starostwa dokonywujący w firmie powyższej rewizji został przez władze prokuratorskie aresztowany ponieważ jakoby przyjął ofiarowaną mu przez firmę łapówkę w kwocie kilku tysięcy dolarów.

ZE ŚWIATA.

\+ **Oryginalne trzęsienie ziemi.** Chyba nikt nie błogosławił dotychczas trzęsienia ziemi—owszem każdy na samą myśl o trzęsieniu, przedstawia sobie straszny obraz zniszczenia, jakie powstaje po każdym takim katakliźmie.

A jednak dzienniki amerykańskie opowiadają o najnowszem trzęsieniu ziemi w Ottawie w Kanadzie, gdzie trzęsienie to nietylko nic nie uszkodziło, ale zbudowało i utrwaliło. Oto od kilku lat gmach muzeum w Ottawie był bardzo uszkodzony—frontowa ściana groziła zawaleniem.

Po trzęsieniu ziemi, rysy znikły, a komisja architektów orzekła, że budynek jest obecnie na tak silnych fundamentach, jak nigdy przedtem.

\+ **Gazy trujące w ręku kata.** Stan Newada w Ameryce uchwalił zaprowadzić wykonywanie kary śmierci za pomocą gazów trujących.

Pierwszy tego rodzaju wyrok wykonany zostanie na robotniku Starko Jakich, który zamordował swoją narzeczoną. Dzienniki wypowiadają się jednak ujemnie o tym sposobie, gdyż skazany nie wiedząc dnia i czasu kiedy właściwie wprowadza się gaz trujący do jego celi, który ma go podczas snu uśmiercić, w ciągłym niepokoju usiłuje nie spać, przez co los jego staje się stokroć gorszy i boleśniejszy.

---

55 proc. wydatków na personel. Powinien również więcej dbać o dobre drogi w powiecie. Targowicę nazywa „bajorem“ — ale nie można go oczyścić, zanim nie wybrukuje się prowadzącej do niego drogi.

Magistrat ma wielkie aspiracje i dużo dobrej woli, ale niema pieniędzy.

Referat, wygłoszony przez p. dyr. Ambroziewicza dodał Magistratowi bodźca do tego, aby nie był marzycielem, lecz by więcej realnie zapatrywał się na sprawę. Zwraca się do p. dyr. Ambroziewicza, by zechciał on przyczynić się do zatwierdzenia budżetu, lecz żadnych określeń poszczególnych pozycji, lub ich obcinania — jak również, by o pracy nad budżetem na rok przyszły wziął czynny udział i służył swoją radą i wiadomościami. P. Terpic zapowiedział, iż wygłosi odczyt na temat porównania budżetu sejmikowego z budżetem Magistratu. Na cele kulturalno-oświatowe dał Magistrat tyle, ile mógł. Nikt się nie zwracał do Magistratu o subsydjum na te cele. Był nawet wypadek, że uchwalone na dokształcanie rzemieślników sumy — nie miał kto podjąć i nikt się ponie nie zwracał Przemówienie swoje kończy apelem, aby ogół nie patrzył tak czarno — na Magistrat jak to ma miejsce.

Wchodzi na mównicę p. Ambroziewicz i zastrzega się, że niema zamiaru replikować. Mówił ściśle o budżecie Magistratu na rok 1925 — a nie jako rzecznik budżetu lepszego czy gorszego. Nie stanowiło to tematu jego prelekcji. Analizował tylko ścisłe cyfry na rok 1925 Przesalać ani po stronie dochodów ani wydatków nie można Nic również nie upoważnia do brania jakichś dwóch końcowych miesięcy roku jako podstawy do uprawniania budżetu. Dawniej obliczano przecież według pewnego schematu złotego. Widzi, że w porównaniu z zeszłym rokiem jest gruba różnica co jest nieostrożnością, może bowiem doprowadzić do tego, że budżetu się nie wykona.

Na tem zamknięto dyskusję nad tą niezmiernie ciekawą i doniosłą sprawą.

Ch. W.

Wielkie święto przemysłu polskiego.

Poświęcenie cementowni „Firley" w Rejowcu.

Podróżnego, dojeżdżającego do st. kolej Rejowiec, uderzu kompleks budynków, nad którymi wznoszą się gigantycznych rozmiarów kominy fabryczne. Piękne te zabudowania stanowią fabrykę cementu, Tow. Akc. „Firley" w Rejowcu. Każdy, patrzący dziś z niekłamanym zachwytem na budynki fabryczne, nawet może nie przypuszcza, że cementownia „Firley"—to nie tylko triumf myśli i pracy polskiego inżyniera, majstra i robotnika, lecz także triumf niebywałej wprost przedsiębiorczości, opłaconej kosztem nieocenionych trudów, wielu trosk i zmartwień kierujących dziełem, a w pierwszej linji dyrektora, p. inż. Pręczkowskiego. Kto miał możność wniknąć głębiej w tę pracę, gdy jeszcze była ona w zarodku, a następnie gdy rozwijała się, tworząc mury fabryczne, i ustawiając maszyny — może śmiało twierdzić, że gdyby nie umiłowanie dzieła i gorąca chęć ukończenia go za wszelką cenę, nawet za cenę nerwów i zdrowia dyrektora, p. inż. Pręczkowskiego i jego dzielnych współpracowników majstrów i mechaników—długo jeszcze cementownia nie zostałaby uruchomiona. Im to, w pierwszej linji należy zawdzięczać, że Polsce przybyła pierwszorzędna placówka przemysłowa—przysparzająca jej nie tylko bogactw, lecz także głosząca szeroko po świecie polskie imię i polską przedsiębiorczość.

W dniu 30 maja b. r., cementownia w Rejowcu święciła wielką uroczystość: zakończenia okresu budowy, a wkroczenia, w okres pracy wytwórczej. W ogromnej hali, wobec potwornych pieców obrotowych, niezliczonych kół i pasów transmisyjnych—rozpoczęła się uroczystość poświęcenia fabryki. Aktu tego dokonali: ks. dziekan Kosior, z Chełma, ks. prob. Zalewski z Rejowca i . . . . . .

Po ukończeniu poświęcenia przemówił w podniosłych słowach ks. dziekan Kosior—i nadał dwum potężnym piecom obrotowym imiona: „Wiktor" i „Stanisław"—na pamiątkę dwóch głównych twórców dzieła t. j. pp. Wiktora Kuttena i Stanisława Pręczkowskiego. Potem przemówił członek Rady Tow., b. konsul polski w Niemczech, p. dr. Rose.

Całą uroczystość zdejmuje kilka aparatów fotograficznych i aparat kinematograficzny firmy „Sfinx" z Warszawy. Zdjęć tych dokonują: p. inż. Gniazdowski i p. Żelisławski, pod kierown. pp. St. Szebeki i Miecz. Krawicza. Pod „ogniem" ich aparatu przechodzimy do innej hali, gdzie zastawiono już liczne i pięknie udekorowane stoły. Rozpoczynają się niezliczone toasty. Przemawiają między innymi: Prezes Zarządu, p. Wiktor Kutten, Nacz. Dyrektor Rug, przedstawiciele ministerstw: kolei, handlu i przemysłu, naczel. wydziału przemysł. wojew. lubelskiego, p. Kryński, b. Prezes Zarządu, p. Radkiewicz, prezes syndykatu cementowni, nacz dyr. fabryki „Singera" p. Karpiński, p. Tolvey (po francusku) przedstawiciel firmy Smidt w Danji, (po niemiecku) inż. Wolski, Dyr. zakładów gazowych warszawskich, nadreńczyk p. Höck, (po niemiecku) przedstawiciel nabywców cementu, podlasiak, p. Stefan Ciolk, przedstawiciel prasy, p. Szczepanik i wielu innych. Prasę warszawską, prócz wspomnianego p. Szczepanika reprezentowali pp. Stan. Strumph—Wojtkiewicz („Kurjer warszawski") red. Lewestam („Dzień Polski"), Jerzy Guranowski („Świat"), Henryk Tetzloff („Przegląd wieczorny"), A. Bernstein („Echo warszawskie"), prócz tego korespondenci „Rzeczypospolitej" i „Polonji" katowickiej.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano mowy p. Dyr. Ruga, ilustrującej historję powstania cementowni i jej dziejów aż do chwili obecnej. Dowiadujemy się, że cement portlandzki do r. 1885, a u nas do r. 1910 wypalany był w t. zw. piecach szachtowych — nieruchomych. Przewrót w przemyśle cementowym stanowiło zastosowanie pieców obrotowych. Fabryka „Firley" - powstała w r. 1893, jako „Lubelska fabryka portland-cementu"—przemieniona w d. 6 10 1895 r. na Tow. Akcyjne. Pierwszy Zarząd stanowili: pp. Jakób Gay, Józef Żelisławski, Gustaw Grodziński,—zastępcy Wład. Brodowski i Bogdan Broniewski. Dyrektorem zarządzającym wybrano ś.p. Józefa Zelisławskiego, poprzednika przemawiającego, p. Ruga. Na gruntach „firlejowszczyzna" założono fabrykę—zaopatrzoną w 3 podwójne piece szachtowe Di-tscha.

W r. 1913 przystąpiono do budowy obecnej cementowni w Rejowcu na gruntach p. Miecz. Morawskiego. W r. 1914 zawarto umowę z firmą F. L. Smidth, Co. w Kopenhadze o zaprojektowanie i dostarczenie całkowitego urządzenia technicznego. Rozpoczętą w 1914 r. budo-

Feljeton tygodniowy.

Spotykam na ul. Lubelskiej jakąś znaną mi z twarzy damę. Podziwiam jej kapelusz, jedwabie i lakiery. „Lansuje" najnowszą modę, od czubka kapelusza aż do obcasów, najnowszego fasonu pantofelków. Kłaniam się bardzo nisko. „Dama" robi zgrabny dyg, sznurując „modnie" usta. Gubię się w pytaniu kto to taki i nagle przypominam sobie, że widziałem ją u pewnej pani, froterującą posadzkę. Oglądam się i spostrzegam, że prowadzi córeczkę owej pani. A więc nie mylę się Ową „żurnalową" damą jest „sama" „panna służąca".

W wolnych od „wychodnego" chwilach robi rozmaite posługi domowe. Przytem parę razy dziennie rozbija jakieś naczynie, posiadające zawsze tą „cudowną" właściwość, iż „samo się tłucze". Tego pani nigdy nie chce rozumieć i pyta się „głupio"—„Kasiu, dlaczego znowu rozbiłaś słój, klosz, czy talerz" w zależności od tego, który z tych przedmiotów przemienił się „tam" w garstkę bezużytecznych skorupek. Pytanie takie pozostawia przystrojona nawet w domu w jedwabne pończochy i lakiery Kasia, zwyczajnie bez odpowiedzi.

Przy obiedzie jest zato kolosalna awantura. „Pan", nie mogąc w żaden sposób wbić widelca do mięsa, ani rozkrajać go nożem—przywołał Kasię i zapytał, czy leżący na talerzu kotlet nie jest przypadkiem starą podeszwą od butów.

W jednej chwili ukarminowane usta dziewczyny nabierają koloru indyczych korali, obcięta a „la Garconne" fryzura wstrząsa się gwałtownie, jakby kto w nią silnie dmuchał, wymanikirowane palce drą hafty fartuszka. Pan cofa się z krzesłem dwa kroki wstecz, pani blednieje i chwyta szklankę wody ze stołu, zaś „panna" Kasia—następując niemal na palce „pana" rozpoczyna dyskurs, mniej więcej w ten deseń: „To pan myślisz, że za pańskie głupie 40 zł. miesięcznie będziesz sobie mną gębę wycierał?"

— Ależ Kasiu...

— Nie jestem żadną pańską Kasią. A z tą podeszwą to też dowcip, koński.

— Mięso naprawdę twarde, jak kamień.

— „A czy to ze mnie mięso, abym była temu co winna? Jak pan niemasz zębów—to ja swoimi nie będę go panu gryzła.

Impertynesencja.

Następuje gwałtowny ruch wsteczny — kuchenna wielkość odchodzi. Za chwilę słychać brzęk stłuczonego talerza, a potem głośny płacz.

Pan dłubiąc wciąż bezskutecznie nożem i widelcem w „podeszwie"—patrzy na panią, a pani odłożywszy dawno talerz spogląda na pana. Oboje jednakże nie śmią ruszyć się z miejsca, gdy „panna" Kasia jest w złym humorze. Bardziej jednak sprytna pani idzie do sypialni i niesie stamtąd flakon perfum Coty'ego.

Wonna zawartość buteleczki sprawia

wę przerwała i zniszczyła wojna światowa.

Podjęto ją na nowo za inicjatywą, obecnego Dyrektora p. inż. Pręczkowskiego z końcem 1920, wzgl. w początkach 1921 r. Przyjął on stanowisko Dyrektora Zarządzającego—zaproponowane mu przez ówczesny Zarząd w osobach pp. K Radkiewicza, N. Budnego i Bobińskiego.

Pracy poświęcił się z niezwykłym zapałem, wkładając w nią całą swoją duszę i syzyfową wprost pracę. (Ta część przemówienia przerywana jest gorącym aplauzem i długo niemilknącymi oklaskami wszystkich obecnych).

Stronę budowlaną wykonał inż. And. Kiełbasiński, (reprezentowany na uroczystości przez p. inż. Jana Grynhofa—gdyż sam przebywa na kuracji). Z braku funduszów roboty, stanęły, w roku 1922 całkowicie.

Dopiero po zainteresowaniu się sprawą przez obecnego Prezesa Zarządu p. dyr. W. Kuttena i grupy jego przyjaciół, oraz dzięki ich środkom pieniężnym, budowę podjęto na nowo i doprowadzono wreszcie do szczęśliwego końca. Mówca podnosi energję, ruchliwość i wynalazczość w poszukiwaniu źródeł finansowych nawet poza granicami kraju. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż mimo to nie wydał przedsiębiorstwa w obce ręce. Dzięki p. Kuttenowi udało się do końca roku 1922 zainwetować kapitał w wysokości 2 milj. dolarów, nie wypuszczając większości akcji z rąk krajowych akcjonarjuszów. Przechodząc do sprawy surowca, wyjaśnia, że margiel rejowiecki jest jednym z najpodatniejszych do wyrobu cementu. Żadna cementownia w b. kongresówce, niema tak dogodnego surowca. Tereny eksploatacyjne zostały zbadane najdokładniej przez specjalistów już od roku 1910.

Hindenburg na wyścigach konnych w Hannowerze.

Cementownia ma do swej dyspozycji 150 morgów pokładów marglowych, co starczy na kilkaset lat. Zawiera ten margiel 65 do 70 pr. wapna, a głębokość jego jest tak wielka, że studnia artezyjska, głębokości 50 mtr. znajduje się całkowicie w obrębie tych pokładów. Dochodzą one aż do powierzchni ziemi i pokryte są kilkudziesięcio centymetrową warstwą humusu. Naokoło terytorjum eksploatacyjnego znajdują się pokłady gliny (do cegły), opoka (do budowy), żwir i piasek. (do wyrob. betonowych), piasek kwarcowy (do wyrobów szkła), glinka garncarska i porcelanowa (do wyrobu kafli) etc. Założyciele uważali to miejsce jako bezwzględnie odpowiednie i zupełną rację miał obecny dyrektor, p. inż. Pręczkowski, gdy w r. 1920 i kilka razy później, gdy warzyły-

---

widocznie skutek, gdyż za niecałe pięć minut Kasia śpiewa w kuchni, aż pies u sąsiadów wyje. Sprzątając ze stołu uśmiecha się życzliwie. Idzie za nią mocny zapach perfum, niemożliwie kłócący się z zapachem cebuli i topionego masła, buchającym z otwartych drzwi kuchni.

Niemyte talerze znikają szybko w szafce. Ta szybkość powoduje, że trzy z nich znowu same się tłuką Wprawną ręką zgarnia Kasia skorupy i wrzuca do kubła, pełnego pomyj od wczorajszego dnia.

Kasia bardzo się spieszy do.. krawcowej. Była tam już zeszłego tygodnia przerzuciła stos żurnali, nie mogła jednakże się zdecydować. Dzisiaj rano dopiero, idąc tangowym krokiem na targowicę ujrzała panią doktorową Y. Nareszcie znalazła to, czego szukała. Każe sobie uszyć taką samą — tylko więcej pod szyją wyciętą — Kasia ma co pokazać. nie jest taka koścista jak doktorowa

Ma o trzeciej być u krawcowej, stąd ten pośpiech i niedosmarzone mięso.

Z pokoju rozlega się wołanie

„A ta czego znowuż się drze“ — mruczy Kasia, poprawiając sobie „cerę“ puszkiem od pudru. Potem idzie ku drzwiom.

— Moja Kasiu, proszę przynieść panu wody sodowej. Kasia znika.

Pan czeka kwandrans, pół godziny, godzinę, wreszcie pije szklankę zwykłej chełmskiej wody i idzie do sypialni na poobiednią drzemkę. Za jakąś godzinę budzi go gwałtowna rozmowa pani z Kasią, względnie Kasi z panią.

Kasia powróciwszy od krawcowej — żąda 30 zł. „a konto“ — na nowe lakiery do nowej sukni. Pani robi jej uwagę, że sumy tej nie może jej za raz dać, zresztą za 15 zł. można dostać bardzo ładne żółte pantofelki

Tego jest już Kasi za wiele. Zapowiada uroczyście, że dzisiaj jeszcze odchodzi z „obowiązku“. I rzeczywiście wieczorem Kasia sprowadza dwie dorożki na swoje kufry z garderobą — sama sadowi się w trzeciej i potrząsając dumnie, ustrojoną w modny kapelusz głową — patrzy z pogardą na stojących na balkonie „państwa“, nie mających nawet głupich 30 zł. na każde zawołanie Kasi Końcem parasolki dotyka plec dorożkarza. Każe się wieść do hotelu „Centralnego“. Tu postanawia czekać na nowy obowiązek, ale już co najmniej za 60 zł. miesięcznie. Za dwa dni jest już zgodzona za tą sumę, a wieczorem, idąc do ogrodu błyska lakierem nowych pantofli. Ubrała je nie czekając nowej sukni. Sprawi sobie drugie.

— — — — — — — — —

A panie chełmskie narzekają wciąż na służące i dziwią się, spotkawszy się z niemi przed lustrem krawcowej.

Dziwią się również skąd mają one na te wszystkie modne stroje, jedwabie i lakiery — a nie pamiętają o swoich własnych pieniądzach, któremi te rzeczy opłacają.

Płacą zwykle służącej każdą zażądaną przez nią sumę — więc wszelkie zdziwienie może nas tylko zadziwić.

Lolek.

się losy budowy i wykończenia jej—to tylko widział możność wzniesienia cementowni. W końcu swego nadzwyczaj interesującego przemówienia wspomniał mówca o firmach, które wykonały wszystko co było potrzebne fabryce. Jest ich ogółem 49, a wśród nich i nasza chełmska fabryka, p. f. Gassner, Najdeker i Orłowski, która sporządziła wszystkie potrzebne odlewy żelazne. Dołożyła ona więc również cegiełkę do tej wspaniałej budowy—przynoszącej chlubę polskiemu przemysłowi. W miłym nastroju i wśród swobodnej pogawędki przeciągnęła się uroczystość aż do nocy. Po odjeździe gości warszawskich, przybyłych tu specjalnym pociągiem—inni również opuścili gościnne progi fabryki, robiąc miejsce robotnikom fabrycznym. Opuszczając Rajowiec, z dumą prawdziwą i uwielbieniem patrzyliśmy na wysokie mury cementowni, skąd ma szeroko po świecie promieniować dotykalny dowód, iż wszelkie wieści, rozsiewane przez licznych wrogów naszych o niezaradności i braku przedsiębiorczości polskiej—są tylko czczą bajką.

K. W.

Wstrząsająca tragedja na zdradliwej tafli stawu.

Czternaście dziewcząt wraz z nauczycielem znalazło śmierć w głębinach.

Rzadko wytrącana z równowagi i codziennego trybu życia ludność wsi Rudki, gm. Sarnów, pow. kozienickiego i wiosek okolicznych zelektryzowana została wstrząsającą tragedją rozgrywającą się na jej terenie przed samemi Zielonemi Świętami.

Dnia 30 maja b. r. nauczyciel szkoły ludowej we wsi Andrzejów, gm. Oblaszyn Michał Bem, zainicjował wycieczkę do wsi okolicznych w której udział wzięła wszystka podległa mu dziatwa szkolna. Radość i wesele panowały wśród rozbawionej dziatwy niepodzielnie i jak zwykle w takich wypadkach bywa, zdobywano się na coraz nowsze, oryginalniejsze pomysły ubawienia się. Bawiąc we wsi Rudki w pobliżu rozległego zarośniętego szuwarem i trzciną stawu kilku chłopców spostrzegłszy na gładkiej powierzchni kołyszącą się leniwie obszerną łódź, wpadło na pomysł przejechania się „morzem" gwoli uciesze własnej i patrzących z brzegu towarzyszów szkolnych.

Przyciągnęli łódź do brzegu i nie bacząc, że jest źle uszczelniona, na dnie zalana wodą, wsiedli i „pożeglowali" w kierunku przeciwległego brzegu.

Wycieczka się udała. Chłopcy powrócili do nauczyciela zachwycając się wrażeniami z doznanej przejażdżki. Nauczyciel nie przypuszczając widać żadnego niebezpieczeństwa postanowił sam zakosztować tak miłego w upalne popołudnie chłodu wiejącego z głębin wód, wsiadł do łodzi biorąc ze sobą nieopatrznie całą żeńską połowę szkoły, mianowicie 27 dziewcząt.

I tutaj dopiero rozegrała się tragedja. Przeciążona łódź poczęła coraz bardziej zapełniać się wodą, a równocześnie z tym rósł niepokój dzieci instynktownie przeczuwających niebezpieczeństwo. Na odległości kilkunastu metrów ed brzegu nauczyciel pojął, że krok jego zbyt ryzykowny—łódź bowiem lada chwila groziła zatonięciem. Chcąc ulżyć ciężaru, czy też spodziewając się przyciągnąć łódź z powrotem do brzegu wskoczył do wody i płynąc usiłował przyholować łódź ku brzegowi. Projekt ten kiedyindziej zbawczy obecnie zawiódł zupełnie. Dziewczęta bowiem strzeżone i pół przytomne zbiły się w gęstą gromadkę na jednym końcu łodzi, uniemożliwiając zupełnie jej poruszanie. Wszelkie wysiłki były daremne—łódź stała w miejscu—dziewczęta w obliczu grozy zatonięcia, płacząc i krzycząc poczęły wskakiwać do wody czepiając się rąk, nóg i odzieży nauczyciela jakby sam jeden mógł im udzielić ratunku. Łódź w trakcie szamotania się zbitej masy ciał ludzkich wywróciła się i reszta dziewcząt wpadła do wody. Głębokość stawu w tym miejscu wynosi około 2 i pół metrów—dzieci więc tonęły beznadziejnie, napróżno wzywając pomocy.

Pozostali na brzegu chłopcy znieruchomiali z przerażenia, nie byli w stanie zdobyć się na jakikolwiek czyn. Na szczęście na alarmujący krzyk dziewcząt nadbiegli tłumnie miejscowi włościanie, a rzucając się do wody poczęli ratować tonących. Ratunek był skuteczny, ale spóźniony. Z odmętów wyciągnięto zaledwie i zdołano przywrócić do życia trzynaście dziewcząt, reszta t. j. czternaście młodocianych ofiar tego tragicznego wypadku wraz z nauczycielem nie mogącym się uwolnić z przedśmiertnych uścisków swych uczenic poszła na dno. Trupy ofiar zdołano wydobyć z wody dopiero po kilku godzinach.

Pogrzeb ofiar noszący charakter wielkiej żałobnej manifestacji ludności miejscowej odbył się w poniedziałek dnia 1 b. m.

Na cmentarzu miejscowym w Janowcu dzięki lekkomyślności czy też brakowi orjentacji nauczyciela Bema, wykwitło czternaście świeżych mogił dziecięcych, znaczonych skromnymi krzyżykami, a obok nich mogiła większa, nieszczęśliwego choć może zacnego wychowawcy.

Wals.

Piorunowe harce podczas burzy.

Podczas gwałtownej burzy, połączonej z gradobiciem, jaka rozszalała się nad Chełmem w godzinach popołudniowych dnia 3 b. m. zdarzył się następujący ciekawy wypadek: Obok strzelnicy wojskowej znajduje się, jak wiadomo, piasek, po który przyjechał pewien gospodarz, mając przy sobie małe dziecko. W tym samym czasie ćwiczył oddział żołnierzy 7 p.p. Leg.

Nagle rozpętała się burza. Trzech żołnierzy, chroniąc się przed ulewą — usadowiło się pod wozem biorąc między siebie dziecko owego gospodarza. W pewnym momencie, wśród silnych grzmotów uderzył piorun w dyszel tego wozu. Siła uderzenia była tak wielka iż oba konie zabiła, odrzucając jednego z nich kilka metrów w bok. Zdawało się że siedzący pod wozem żołnierze i dziecko, nie ujrzą już więcej światła dziennego. Tymczasem żołnierze zostali jedynie trochę oszołomieni, zaś dziecku nic się nie stało. Wyszło ono z tej przygody zupełnie zdrowe i całe.

W czasie tej samej burzy, pewien żołnież mył sobie ręce pod studnią w koszarach, znajdującą się w bliskości przewodów drucianych. Przy silnej detonacji drut zajaśniał niebieskawym płomieniem iskry elektrycznej, która poraniła owego żołnierza tak dotkliwie iż dopiero po parogodzinnych usilnych zabiegach udało się przywrócić go do przytomności.

Bardziej nieszkodliwe na szczęście wypadki zdarzyły się kilka osobom, rozmawiającym w czasie burzy przez telefon. Ze słuchawki rozlegał się suchy, charakterystyczny trzask, a palce trzymających je dotkliwie kłuły iskry elektryczne. Toteż pospiesznie rzucano aparaty i uciekano od nich ze strachem.

Spadający grad poczynił trochę szkody w polu.

Samobójstwo majstra telegraficznego.

W dniu 2 b. m. stawał przed sądem majster Zarządu technicznego telegrafów i telefonów, Stelmaszuk, wplątany w sprawę kradzieży, słupów. Wyrokiem tego sądu skazany został na dwa tygodnie więzienia.

Fakt powyższy podziałał na niego tak deprymująco, że zrodził w nim straszną myśl samobójczej śmierci. Dnia następnego jawił się w biurze zarządu, zdradzał jednak silne zdenerwowanie i swojem niezwykłym zachowaniem zaintrygował pracujące tam asoby.

Nikt jednak nie przypuszczał, że za parę godzin człowiek ten będzie już tylko zimnym trupem. Stelmaszuk z biu-

ra udał się do domu — tu przyrządził sobie pół szklanki trucizny z kwasu solnego — i całą tę dozę wypił.

Do wijącego się w okropnych boleściach chorego wezwano pomocy lekarskiej. Udzielili jej natychmiast lekarze Kasy Chorych pp. Dr. Sadowski i Dr. Ochs — stosując wskazane w tych wypadkach środki. Nieszczęśliwy Stelmaszuk zdradzał gwałtowną chęć życia i żal iż dopuścił się tak tragicznego kroku. Gdy podane mu z pomocą saudy środki poczęły działać uśmierzająco cieszył się i widocznie pragnął utrzymać się przy życiu. Niestety, silna dawka żrącej trucizny przepaliła mu całkowicie przełyk i wnętrzności.

Po dwuch godzinach okropnych męczarni — nieszczęsny samobójca wyzionął ducha. Pozostawił on wdowę z dwojgiem małych dzieci.

Pożałowania godna kobieta znajduje się obecnie w poważnym stanie.

Mąż jej nie umiał przeciwstawić się po męsku złemu losowi—i nie bacząc na nic—sięgnął samobójczą ręką po truciznę.

Idzie za nim do grobu żal biednej wdowy i bolesny jej wyrzut, dlaczego to zrobił.

A biedne małe sieroty, patrzą swemi niewinnemi oczyma, nic nie rozumiejąc, że obok nich rozgrywa się tak zwykła dzisiaj ludzka tragedja, która zmiotła im ojca i żywiciela.

LISTY DO REDAKCJI.

Do Redakcji
„Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego“
w Chełmie.

Na podstawie ustawy prasowej — proszę o zamieszczenie następującego sprostowania

W odpowiedzi na zamieszczony w № „Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego“ list p. Eugenjusza Bieleckiego, który zaczął się mianować Lucjanem, wyjaśniam przebieg tego nie zbyt miłego zajścia.

Wyjaśnienienie to zamieszczam nie z chęci polemizowania z p. „Lucjanem“ Bieleckim, lecz jedynie dla tego, aby szerszy ogół dowiedział się, w jaki sposób podobnego rodzaju „Panowie“ traktują człowieka żyjącego z pracy rąk.

W domu p. Bieleckiej stawiałem kuchnię. W jakiś czas po wykończeniu roboty, a na tydzień przed zajściem służąca p.p. Bieleckich, spotkawszy mnie na ulicy, oświadczyła, że kuchnia dymi i że powinienem usunąć usterki. W tymże dniu poprawy uskutecznić nie mogłem, z powodu pilnych zajęć i przyjazdu rodziny, dopiero nazajutrz udałem się do domu p. Bieleckiej.

Okazało się jednak, że konieczna jest kompletna przeróbka i to nie z mojej winy. Dom p. Bieleckiej jest świeżo pobudowany. Budowano go w wielkim pośpiechu, wychodząc z założenia, że „czas — to pieniądz“. Belki założone były z surowego materjału, po wyschnięciu obsiadły i podłoga się pokrzywiła. Musiałem więc rozbierać całą ściankę kuchni i przebudować także piec chlebowy.

Podczas trwania tych robót p. Bielecki bawił w swoim majątku za Bugiem.

W tydzień po dokonaniu przeróbek zgłosiłem się do p.p. Bieleckich po zapłatę za dodatkowe roboty wynikłe, jak już wyżej zaznaczyłem, nie z mojej winy.

„Pan“ Bielecki kazał na siebie długo czekać i ostatecznie na razie się nie pokazał, natomiast wyszła p. Bielecka i dziękując za dobre wykonanie, zapytała, ile mi się należy za te dodatkowe roboty. Powiedziałem, że 20 złotych. P. Bielecka w zupełności na to przystała i chciała uregulować rachunek, lecz w tejże chwili z krzykiem i hałasem wyszedł p. „Lucjan“ Bielecki, dziedzic obszernych zabużańskich włości.

Zmierzył mnie, wzrokiem od czubka głowy do pięt i zapytał zwracając się domnie w osobie trzeciej: „za co to on tyle żądał. dla mnie powinno się robić to darmo; jestem przecież radnym miejskim“, następnie zaś przechodząc na „ty“ dodał: „masz mi to darmo zrobić, ja nie zapłacę“.

Zwróciłem, bardzo spokojnie Lucjanowi Bieleckiemu uwagę, że w zbyt konfidencjonalny sposób zwraca się do mnie, że przecież tak „Wielkiemu Panu“ i posiadaczowi licznych włók nie wypada być ze zwykłym rzemieślnikiem na tak poufałej stopie i zaznaczyłem, że tytuł i obowiązki radnego miejskiego nie upoważniają nikogo do korzystania z cudzej pracy bez wynagrodzenia.

Obudziło to w panu Bieleckim dawnego z „65-go Moskowskaho połka Jewgienja Francewicza“, który sobie wnet przypomniał, że oficerowie rosyjscy w bardzo prosty sposób załatwiali się z nachodzącymi ich rzemieślnikami, mianowicie: bili ich w „mordu“ i wyrzucali ich za drzwi.

P. Bielecki obydwoma rękoma chwycił mnie za gardło. Na pytanie, jak długo zamierza próbować siły swoich palców na moim gardle, odpowiedział „Dopóki mi się podobać będzie, durniu jeden!!!

Podniecony obelgami i zachowaniem się p. „Lucjana“ Bieleckiego chwyciłem i ja jego lewą ręką za gardło. Wtedy on momentalnie spokorniał począwszy w niebogłosy krzyczeć, wyrwał się i wybiegł do sąsiedniego pokoju. Za chwilę jednak ukazał się z powrotem we drzwiach i wymachując rewolwerem począł odgrażać się, że zastrzeli mnie jak psa.

Obawiając się aby p. „Lucjan“ w rozdrażnieniu niechcący nie puknął, zatrzasnąłem drzwi o które p. „Lucjan“ uderzył się czołem, a nawet podobno przewrócił i potoczył na otomanę.

Obecna przy tej awanturze p. Bielecka wezwała policję. Policja w pierwszej chwili chciała mnie aresztować ja zaś oświadczyłem, że pójdę dopiero po uregulowaniu należności i zażądałem aby zabrano p. Bieleckiemu rewolwer, na który nie posiada zezwolenia.

Na moje kategoryczne żądanie do Komisarjatu Policji P. poproszono i p. Bieleckiego, gdzie sporządzono w tej sprawie protokuł.

W taki sposób p. „Lucjan“ Bielecki traktuje polskiego rzemieślnika.

Piotr Dąbrowski.

SPORT.

Bieg Okrężny m. Lublina.

W drugi dzień Zielonych Świąt odbył się w Lublinie drugi z kolei Bieg okrężny o nagrodę wędrowną miasta Lublina, zorganizowany przez Lubelski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, wzbudzając zarówno w sferach sportowych jak i wśród publiczności lubelskiej wielkie zainteresowanie.

Sprzyjająca piękna pogoda oraz wzorowa organizacja biegu zapowiadały pomyślny jego przebieg.

Pod pomnikiem „Unji“ stanęła trybuna przeznaczona dla protektorów i zaproszonych gości, estetycznie przybrana zielenią i barwami narodowemi.

O godz. 3 ej popoł. komisja lekarska rozpoczęła badania zawodników. Z 30-u zgłoszonych zawodników, stawiło się do badań lekarskich 25 ciu, z których 4-ch zostało zdyskwalifikowanych.

O godz. 16 m. 30 zawodnicy udali się samochodami na start. Tymczasem na Krakowskiem Przedmieściu obok trybuny i na chodnikach zaczęły się gromadzić tysiączne tłumy publiczności. Na trybunie zajęli miejsca p. prezydent Szczepański. p. dr. Majewski, przedstawiciele władz, wojskowości, policji oraz instytucyj i organizacyj. Dookoła trybuny zgromadzili się przedstawiciele Związków i organizacji sportowych, przedstawiciele prasy i zaproszeni goście. Orkiestra policyjna uprzyjemniała chwile zebranej publiczności. Wyloty ulic zostały dla ruchu kołowego zamknięte.

Na 5 minut przed godziną 17-tą, stanęło na starcie 21 zawodników. Za chwilę huknął strzał i szeregi zawodników ruszyły naprzód od zbiegu ul. Foksalnej i Fabrycznej wzdłuż nowej drogi, poprzedzani przez konnych „Sokołów“ z p. Łuszczewskim na czele. Początkowo grupa zawodników biegła razem, następnie zaczął się tworzyć długi wąż, na czele którego szła jedynka, za nią zaś 2, 3 i 6. Od ul. Białej bieg prowadzi na rowerze p. Lambert. Na czoło biegnących wybijają 2, 3 i 6, trzymając się w przyzwoitej odległości od reszty. Większość wróży zwycięstwo doskonałemu biegaczowi — Jurowi, inni zwycięzcy Biegu

„Głosu Lubelskiego“ — Wróblewskiemu. Tymczasem trójka biegnących staje się coraz wyraźniejsza — pierwszy biegnie Jur, za nim Charęziński i Szmidt. Za chwilę przerywa taśmę u mety w doskonałej formie — Jur, oznaczony „2“-ką, wśród niemilknących oklasków wznoszonych na cześć zwycięzcy i Lwowa, osiągając czas 18 m. 0,2 sek. Zwycięzcą drugiej nagrody staje się Charęziński (№ 3) z Lubartowa o 12 m. za Jurem, trzecią zdobywa Szmidt (№ 6) z 42 p. p. Białystok o 14 m. za pierwszym. Następnie jako czwarty przybiega Wróblewski (№ 10), piąty — Jóźwiak z Białegostoku (№ 7) i szósty — Szewczyk (№ 26), K. S. Plage i Laśkiewicz. Do mety doszło 19 zawodników.

Po krótkim odpoczynku i orzeczeniu komisji sędziowskiej, starter p. por. Raczkowski ogłosił wyniki biegu, poczem prezydent Szczepański wręczył bohaterowi Biegu p. Jurowi srebrny puhar, jako nagrodę wędrowną miasta oraz złoty żeton. P. Jur ma już za sobą następujące zwycięstwa: we Lwowie w biegu na przełaj 5000 m. w czasie 19 m. 1,07 sek., w biegu na 1500 m. czas 4 m. 23 sek. i w biegu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Krakowie, gdzie przybywa do mety jako drugi o pół piersi za zwycięzcą Sawarynem z tegoż samego klubu, trzymając się za ręce i osiągając czas 13 m. 51,2 sek. na przestrzeni 4240 m. Następnych pięciu zawodników otrzymało dwa srebrne i trzy bronzowe żetony. Po rozdaniu nagród p. prezydent przemówił do zawodników w słowach pełnych szczerego uznania gratulując im zwycięstwa i życząc dalszych sukcesów na polu sportowem. W zakończeniu p. mec. Kuczewski usprawiedliwił nieobecność wojewody urzędującego p. D-ra St. Bryły i D cy O. K gen. Romera, którzy z powodu zajęć służbowych na Biegu być nie mogli, nadsyłając na ręce Komitetu organizacyjnego życzenia pomyślnego przebiegu i gratulację dla zwycięzców.

Po przemówieniach dokonano kilku zdjęć fotograficznych, poczem zawodnicy przy dźwiękach marsza odjechali autem do szatni. Organizacja biegu wzorowa.

Z.

Kącik dla pań.

Suknia, a la befsztyk.

Ostatnim „krzykiem“ mody w Londynie są suknie damskie, które symbolizują... potrawy. Widocznie męska połowa ludzkości tak już zobojętniała na innego rodzaju ponęty, że piękne panie muszą trafić do niej przez żołądek.

Na przeglądzie mód, jaki odbył się w tygodniu u jednego z największych londyńskich krawców damskich modelki ukazywały się tylko w sukniach „gastronomicznych“. Mianowicie przed stałemi klijentkami magazynu przesunęły się wszystkie potrawy bankietu, na który były przez firmę zaproszone. Specjalną uwagę zwracała kreacja „krem porzeczkowy“; suknia z kremowego materjału, upstrzona różowemi centkami. Inne suknie przedstawiały: „poulet a la reine“, rostbef, groszek zielony, szparagi w białym sosie, cocktaile i lody

Wiadomości gospodarcze.

Nowe dwuzłotówki papierowe.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej minister skarbu został upoważniony do wypuszczenia biletów zdawkowych, za które tymczasowo uznano banknoty z napisem Bank Polski. Ze względu na znaczne zniszczenie puszczonych w obieg biletów zdawkowych tej wartości, ministerstwo skarbu przystąpiło obecnie do ich wycofania i zastąpienia nowemi biletami zdawkowemi.

Nowowypuszczone bilety zdawkowe puszczane są w obieg na miejsce wycofywanych zniszczonych banknotów dwuzłotowych.

W następstwie — po zakończeniu bicia monet srebrnych — bilety zdawkowe zastąpione zostaną temi monetami.

Kontrola opłat miesięcznych podatku przemysłowego od obrotu.

W licznych wypadkach zostało stwierdzone, że płatnicy podatku przemysłowego od obrotu nie płacą go w przepisanym i określonym terminie. Wpłata tego podatku przypada 15 każdego miesiąca, za obrót dokonany w ubiegłym miesiącu Od dnia 16 go, jako terminu prekluzyjnego przypada każdemu płatnikowi 2 tygodnie ulgowe, to znaczy, że wpłata podatku przemysłowego od obrotu winna nastąpić najpóźniej w dniu 29 każdego miesiąca, za obrót dokonany w miesiącu poprzednim. Skuteczna kontrola przeprowadzona na całem terytorjum Rzeczypospolitej ujawniła, że płatnicy tego podatku w spłacie zalegają lub nie płacą go wcale W związku z tem wydane zostały odnośne zarządzenia przez władze Skarbowe Mają one na celu, przez nagłą i doraźną rewizję spowodować wpłatę tego podatku drogą egzekucji.

Podaje się do wiadomości Sz. Publiczności, iż z dniem 15 maja został otwarty
WARSZTAT ROWERÓW
oraz wypożyczanie rowerów
przy ul. Lubelskiej L. 42.
Z poważaniem
J. PASTELNIKOW i S-ka.

SKRADZIONO dnia 26 maja b. r. portfel wraz z książeczką wojskową, wydaną przez P K U. Chełm na nazwisko Jan Skibicki wieś Koziagłówka, gm. Krzywiczki, rocznik 1894, którą unieważnia się.

Dom Handlowy „SNOP”
CHEŁM, UL. SIENKIEWICZA 16.
Kupuje **SIANO i SŁOMĘ** wprost od W. P. Producentów. **Płacimy najwyższe ceny.** — Reflektujemy na towar pierwszej jakości.

DOKTÓR MEDYCYNY
ADOLF BEATUS
choroby skórne, wewnętrzne i weneryczne
ul. Budowska 7, m. 5, II piętro.
Przyjmuje od 8 — 9 rano i od 5 — 7 wiecz.

NOWOŚCI SEZONOWE
Plusze, Jedwabie, Komgarny, Sukna, Korty, Płótna, Kapy, Firaki, Chodniki, Dywany i Bielizna Wiedeńska.
H. WELCZER, ul. Lubelska 41
CENY KONKURENCYJNE.

Za gotówkę i na raty!
Zawiadamiam Szanowną Klijentelę, że swój
SKŁAD ROWERÓW i MASZYN DO SZYCIA
PRZENIOSŁEM z ulicy Lubelskiej № 4
na ul. Lubelską № 57 (róg 3-go Maja)
obok Chełmskiego Kupieckiego Syndykatu Handlowo - Rolniczego.
Polecam: rowery i maszyny do szycia pierwszorzędnych firm w wielkim wyborze.
J. GOLDFELD Biuro Handl.-Komisowe.
Lubelska 57, róg 3-go Maja.

Redaktor odp.: **Karol Wolf.** Druk. „Ziemiańska“ Lublin, Kościuszki 10. Wydawca: **Tadeusz Skoraczewski.**